

Polski patriotyzm europejski

W 568 numerze PAUzy Profesor Andrzej Białas zaprosił nas do dyskusji o patriotyzmie. To dobry moment, aby spróbować ją podjąć, ponieważ uważam podobnie: mamy dziś z patriotyzmem jakiś kłopot, jego wyznawanie czy manifestowanie stanowi dziś dla wielu problem. Trudno to zdefiniować, ale intuicja mówi, że tak właśnie jest. Może bierze się to stąd, że ludzie i całe narody nie mają problemu z patriotyzmem, po pierwsze, w chwilach zagrożenia, i po drugie, w czasach wielkości własnego narodu czy jego państwa. W pierwszym przypadku ma miejsce mobilizacja uczuć patriotycznych dla obrony własnej tożsamości, a w drugim, to jest sympatyczne pławienie się w chwale narodowych osiągnięć, do których też coś może wnosimy.

Patriotyzm, jego odczuwanie, ma się gorzej w czasach nijakich, wręcz byle jakich, szarości, pogrążania się w stagnacji, cywilizacyjnym regresie. Tak było trochę w czasach PRL czy niektórych rozbiorowych dekadach, albo jeszcze wcześniej, gdy Polakom zabrakło mądrego i odważnego patriotyzmu, aby ocalić swoje państwo najpierw przed rozkładem, a potem przed rozbiorem. Gdy naród czy państwo pogrążają się w bylejakości, gdy nasi sąsiedzi nas nie cenią lub nie lubią za to, kim w danym momencie jesteśmy, tracimy powody do dumy, tracimy ochotę do manifestowania patriotyzmu. Pamiętam, z jakim politowaniem patrzono na nas za granicą w latach 80. poprzedniego stulecia, i z jakim uznaniem czy wręcz podziwem w latach 90., i jeszcze przez kolejnych kilkanaście lat. Po 1989 roku miło było być Polakiem i patriotą, bo szło nam dobrze i to było zauważane.

Jeśli Profesor Białas stawia problem, to znaczy, że coś się zmieniło. Wiemy, zmieniło się w ostatnich latach sporo, a w odniesieniu do patriotyzmu wystrzelił się podział na trzy domyślne kategorie ludzi, wyodrębniane ze względu na ich stosunek do patriotyzmu. Pierwsza kategoria to ci, którzy żyją z głośnego manifestowania swego patriotyzmu, ale właśnie takiego na pokaz, takiego, który wyraża się we wznoszeniu okrzyków i wymachiwaniu flagą, choćby taką szalikową, na stadionie. A właściwie jest nawet gorzej, chodzi o pojawienie się formacji politycznej, która przypisuje sobie monopol na patriotyzm, która dzieli Polaków i patriotów na prawdziwych i nieprawdziwych, która chętnie inaczej myślących lub kontestujących jej rządy nazywa gorszym sortem czy wręcz zdrajcami. To jest nierzadko patriotyzm megalomański i ksenofobiczny. Pisał o nim Jan Józef Lipski w swoim głośnym eseju *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* (1981).

W reakcji na to zjawisko pojawia się wcale niemały odłam społeczeństwa, który obojętnie na uczucie patriotyzmu, który zaczyna go uważać za coś podejrzanego, grożącego ześlizgnięciem się w nacjonalizm. I właśnie, albo w reakcji na patriotyczną tromtadację i podziały według tego kryterium wprowadzane przez ten pierwszy obóz, albo ze względów światopoglądowych, pojawia się programowy kosmopolityzm, dystans wobec wszelkich form patriotyzmu, krytyka historycznych postaci, które mogłyby inspirować do postaw patriotycznych. To ostatnie dlatego, że obóz rządzący zawłaszcza te postacie, instrumentalizuje, wykorzystuje w bieżącej walce politycznej.

I jest wreszcie „milcząca większość”, która w tej sytuacji ze swoim patriotyzmem „schodzi do podziemia”. Nie ujawnia

go, aby nie dać się wykorzystać jako ideowe zaplecze władzy, której i jej wersji patriotyzmu nie popiera, ale też, aby nie być ofiarą krytyki ze strony sceptyków, tych, którzy w takim czasie darzą patriotyzm nieufnością, czasem wręcz zeń szydzą. No bo, czy można być dumnym ze swego państwa, z jego władz, gdy widzi się to, co się dzieje na granicy z Białorusią, a co jest sprzeczne z polską tradycją, poczuciem człowieczeństwa i chrześcijaństwem, do którego przyznaje się większość Polaków. Trudno być radosnym patriotą w takich dziwnych czasach, gdy rzeczywiście na naszych oczach realizuje się jedna z nieprzyjaznych temu uczuciu definicji (patriotyzm jako „ostatnie schronienie łajdaka”).

Czy mamy zatem dzisiaj w Polsce szansę na normalny patriotyzm, który z jednej strony czyni dojrzałą naszą tożsamość, czyni nas lepszymi Polakami-obywatelami, a z drugiej także motywuje do działań na rzecz poprawy jakości naszego życia publicznego, wnoszenia naszej części do dobra wspólnego, jakim jest nasza ojczyzna, która bez patriotyzmu szarzej i karleje? Czy jest możliwa jego obrona i wzbogacanie w opozycji do patriotyzmu przaśnego, sarmackiego, forsowanego przez czynniki oficjalne, o którym wiemy aż nadto dobrze, dokąd prowadzi. Widzimy również, że poparte ogromnymi publicznymi pieniędzmi wysiłki na rzecz takiej wersji patriotyzmu przynoszą pewne rezultaty, że on się podoba niemałej części naszego społeczeństwa. Ojczyzniano-patriotyczna frazeologia, za którą kryją się, jak pisał w swoim eseju J.J. Lipski, „cyniczni socjotechnicy” wypełnia niemal całą publiczną przestrzeń, która jest nam dostępna. „Strzeżmy się i podejrzliwie patrzmy” na takie zabiegi, dodawał. W jego czasach zagrożeniem dla wartościowego dla Polski patriotyzmu był „sowietyzm” o nacjonalistycznych korzeniach (patrz rok 1968), który rozkładał polski system wartości. Dzisiaj to jest megalomański, pusty sarmatyzm.

Nie wydaje mi się, aby możliwe było stworzenie takiego całościowego programu innego patriotyzmu, innego od tego oficjalnego, zarówno ze względów ideowych, jak i organizacyjnych. Możliwa i konieczna wydaje mi się natomiast obrona europejskiego pierwiastka w naszym patriotyzmie, który jest niezbędny dla utrzymania polskiej tożsamości, kształtującej się przecież od wieków w kontakcie z Europą. Pisali o tym zarówno polscy biskupi w słynnym liście z 1965 roku, jak i właśnie Jan Józef Lipski. Obecność tego składnika jest świadomie wymywana w oficjalnej patriotycznej narracji, w świadomym formowaniu „nowej elity”, która ma powstawać w opozycji do Europy. Nam zaś w naszym patriotyzmie powinno chodzić o utrzymywanie żywej, twórczej świadomości naszych związków, więcej, naszej obecności w „europejskiej ojczyźnie”, o której pisali m.in. Jan Paweł II i Zbigniew Herbert. Obrona naszego miejsca w europejskiej rodzinie narodów i naszej w niej europejskości powinna być częścią pracy na rzecz patriotyzmu, o którym pisze Profesor Andrzej Białas. Jak to robić? Sposobów jest tysiąc, każdy na własnym podwórku, lokalnym, w ramach lokalnego patriotyzmu (małej ojczyzny) i w swoim środowisku zawodowym. To odrębny temat. Ale nie możemy pozostawać obojętni wobec motywowanego politycznie programu deeuropelizacji Polski i Polaków. Wiemy, czym się takie odwroty od Europy dla Polski kończyły.

ROMAN KUŹNIAR
Uniwersytet Warszawski

W nawiązaniu do sprawy profesury dra Bilewicza (PAUza 569), zamieszczamy [link](#) do kopii listu Rzecznika Praw Obywatelskich do Prezydenta RP.

Redakcja